№ 242. Łódź Czwartek 9 września 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 2. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Od wydawnictwa.

W celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów „Głosu Polskiego" o łask. niezwłoczne wnoszenie prenumeraty za m. wrzesień ewent. i zaległości wprost do administracji pisma (Piotrkowska 106). Prenumerata miesięcznie wynosi mk. 55 z odnoszeniem do domu włącznie.

Polski komunikat wojenny.

Warszawa, 8 września (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 września:

Na froncie przeciwlitewskim oprócz utarczek naszej jazdy z mniejszymi oddziałami piechoty litewskiej, sytuacja bez zmiany.

Mieszkańcy nowo odebranej miejscowości miasta Lipska, potwierdzają licznemi podpisami, współdziałanie litwinów z bolszewikami.

W rejonie na południu od Grodna zajęto Krynki.

Na linji Bugu od Brześcia do Hrubieszowa i następnie od Krystynopola aż po Busk utarczki patroli wywiadowczych.

Na wschód od Przemyślan nieprzyjaciel ponownie atakował nasze pozycje. Ataki odparto. Kontrakcja zarządzona w rejonie Wodorowa doprowadziła do zajęcia Knihinicz i przekroczenia rzeki Świrz. Oddziały nasze posuwają się w kierunku Gnilej Lipy.

Wzdłuż Dniestru spokój.

Naczelne dowództwo wojsk polskich
Sztab generalny.

Rozkaz gen. Hallera do marynarzy.

Warszawa, 8 września. (Pat.) Naczelne Dowództwo wojsk polskich nadsyła następujący rozkaz gen. Hallera do marynarzy:

W wielkiej bitwie pod Warszawą odznaczyły się bohatersko oddziały wszystkich rodzajów broni, rywalizując ze sobą szlachetnie, w świetnych atakach na wroga jednakowo wykazując męstwo, jednaki dając przyszłym pokoleniom wzór bezgranicznego poświęcenia i rycerskiego zapału. W bitwie tej brały także udział i te oddziały sił zbrojnych Rzeczypospolitej polskiej, których zadaniem i przeznaczeniem było na polskim morzu strzedz potęgi Ojczyzny. Zdala od Bursztynowych brzegów, na których dumnie powiewa bandera polska i po wieki wieków powiewać będzie, stali polscy marynarze ramię przy ramieniu obok naszej piechoty, z piersi swych czyniąc wrogowi twardą zaporę. Batalion morski krew najlepszych swych żołnierzy przelewał na polach bitewnych, odznaczając się męstwem, wytrwałością i pogardą śmierci. Zrozumieli dzielni polscy marynarze, że na mazowieckich piaskach rozgrywa się także los polskiego morza, którego straż zleciła im Ojczyzna. To też walczyli z wytężeniem wszystkich sił i poświęceniem. Topniały ich szeregi, ale w tych, co pozostali, wzmocnił się hart i potęga ducha. Również i flotyla rzeczna, pilnując szarych fal Wisły, stanęła zupełnie na wysokości zadania. — W gęstym ogniu nieprzyjacielskim ostrzeliwała celnie pozycję wroga współdziałając znakomicie z akcją bojową piechoty. Podnoszę znakomitą działalność statków: „Batory", „Moniuszko", Wawel" pod Płockiem i Wyszogrodem. — Zwłaszcza bohaterstwo załogi statku „Batory" zasługuje na wyróżnienie. Wszystkim oficerom i żołnierzom dzielnego baonu morskiego i flotylli rzecznej wyrażam uznanie i pochwałę za męstwo, ich żmudne i krwawe trudy i szlachetną w boju wytrwałość.

Podpisano gen. Haller,
gen. broni, dow. frontu północn.

Na drodze do rokowań pokojowych.

Skład pokojowej delegacji rosyjskiej. Łotwa udziela Rosji wszystkich żądanych gwarancji.

Warszawa, 8 września. (PAT) Wydział prasowy min. spr. zagranicznych komunikuje:

Dnia 7 b. m. odebrano z Moskwy następującą radjodepeszę do ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy.

Delegacja reprezentująca sprzymierzone republiki rosyjską i ukraińską będzie się składała z prezydenta Adolfa syna Abrahama Joffego członka kontroli republiki i następujących delegatów: Komisarza ludowego dla rolnictwa republiki ukraińskiej Dymitra syna Zahara Manuilskiego, członka Komitetu ludowego finansów republiki rosyjskiej i Leonida syna Leonida Obolewskiego, do której niebo później będzie przyłączony poseł rosyjskiej Gruzji, Sergjusz syn Mirona Kirof.

Delegacja będzie w możności udać się w drogę skoro wszystkie kwestję odnoszące się do jej bezpieczeństwa i lokalu w Rydze zostaną załatwione. Prosimy o podanie nam daty, w której delegacja polska zamierza przybyć do Rygi. Z radjotelegramów prasowych mogliśmy wyczytać wskazówkę, jakoby delegacja polska miała przybyć do Rygi dnia 14 września, lecz nie wiemy czy ta wskazówka jest autentyczna i bylibyśmy bardzo zobowiązani, gdybyśmy mogli otrzymać wyjaśnienie w tym przedmiocie.

Podp. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin.

Równocześnie niemal z tą depeszą rząd polski otrzymał od posła Kamienieckiego zawiadomienie, iż rząd łotewski zgodził się na udzielenie żądanych dodatkowych gwarancji, wobec czego poseł Kamieniecki wysłał do Moskwy następującą depeszę: Powołując się na moją depeszę z dnia 6 września donoszę, że gwarancję udzielone przez rząd łotewski zgodnie z prawami i zwyczajami międzynarodowemi rozciąga się również na lokale i dokumenty waszej delegacji. Bezpieczeństwo osobiste jest zagwarantowane również personelowi pomocniczemu. Rząd łotewski przygotowuje na pobyt delegacji panów hotel Petersburski.

Podziękowanie za pomoc Francji.

Gdańsk, 8 września (PAT). Komisarz Rzeczypospolitej polskiej, pan Biesiadecki, wystosował do komendanta francuskiego krążownika „Guedon", kapitana Haliera, następujące pismo:

„Panie komendancie, mój rząd komunikuje właśnie następujący telegram, który mam zaszczyt, stosownie do otrzymanej instrukcji, podać do pańskiej wiadomości: Rząd polski prosi swego przedstawiciela w Paryżu, ażeby wyraził rządowi francuskiemu najgoretsze podziękowanie za wydatną pomoc, udzieloną polskiej armji przez pana, panie komendancie, pańskich oficerów i marynarzy w chwili, gdy chciano zamknąć dla niej wolny dostęp do morza.

Podpisano: Dąbrowski, podsekretarz stanu".

„Równocześnie mój rząd polecił wyrazić panu, panie komendancie, gorące podziękowanie za niezapomnianą przysługę, którą w chwili najbardziej dla Polski krytycznej, oddała jej marynarka francuska, przysyłając do portu gdańskiego okręty wojenne, dowożące Polsce materjały wojenne, co więcej wyładowując je i w ten sposób zadokumentowała przed całym światem niewzruszony sojusz obu narodów.

Polska wiedziała, że zawsze liczyć może na pomoc Francji i jest szczęśliwą, mając tego dowody w chwili, gdy nieprzyjaciel sądził, że może zachwiać siłą jej armji i zamknął jej dostęp do morza. Załoga krążownika „Guedon", która niepomna trudów, wierna tradycji łączącej armje obu narodów sprzymierzonych, podwoiła swoje wysiłki, aby wesprzeć kolegów polskich, sprowadzając broń, której ci oczekiwali. Proszę pana, panie komendancie, wyrazić im podziękowanie rządu Rzeczypospolitej polskiej, jako też ich towarzyszy broni, żołnierzy polskich.

Podpisano: Biesiadecki, komisarz generalny Rzeczypospolitej polskiej".

Stanowisko Anglji wobec wójny Wrangla z bolsz.

Wymiana depesz pomiędzy Kamieniewem i Lloyd Georgem.

Moskwa, 8 września. (P.A.T.). Radjo. Kamieniew zwrócił się do Lloyd Georga z zapytaniem jakie stanowisko zajmuje rząd angielski wobec gen. Wrangla, którego uznała Francja. Kamieniew wywodzi, że Anglja jest odpowiedzialna za ataki Wrangla i zapytuje, czy rząd angielski nie sądzi, że ze względu na swoje dawniejsze kroki na korzyść Wrangla nie powinien podjąć nowych kroków mających doprowadzić do przyjaznych stosunków między Anglją a rządem rosyjskim. Występując w charakterze obrońcy interesów armji Wrangla dawała Anglja Wranglowi rzeczywistą pomoc w czasie jego ofenzywy, a rządowi sowietów zaproponowała zaprzestanie kroków wojennych przeciw rządowi południowej Rosji. W odpowiedzi Lloyd George zaznaczył, że życzeniem rządu angielskiego było wstrzymanie kroków wojennych we wschodniej Europie i zabezpieczenie wojsk znajdujących się na Krymie. W żadnym razie nie było celem Anglji oderwanie Krymu od Rosji, lub zabezpieczenie gen. Wranglowi władzy na Krymie.

Rokowania polsko-litewskie?

LJON, 8 września. — (PAT.) Radjo. Według informacji podanej przez prasę francuską rozpoczną się w Marjampolu rokowania między Polską a Litwą. — „Petit Journal" podaje deklarację posła polskiego w Paryżu, według której rokowania te doprowadzą prawdopodobnie do porozumienia.

Bolszewja ma uznać własność prywatną.

Koenigswusterhausen, 8 września. (Pat.) Radjo. Sztokholmski korespondent „Morning Post" podaje, że przywódcy Rosji sowieckiej mają zamiar uznać własność prywatną i wolność handlu, o ile Anglja będzie obstawała przy tych warunkach. Obawiają się oni blokady na morzu Baltyckiem, która równałaby się ich upadkowi. — W żadnym razie nie nastąpi zwrot prywatnej własności gruntów, które zostały rozdzielone pomiędzy rolników.

Powrót Naczelnika państwa z frontu.

Częstochowa, 8 września (Pat.). Dziś o godz. 4 rano przez miasto nasze przejechał Naczelnik państwa w drodze powrotnej z frontu.

Sympatje dla Polski.

Bruksela, 8 września. (Pat.)—Havas. Rady miejskie w Anwers i Gand uchwaliły wniosek w sprawie przesłania Polsce wyrazów sympatji.

Na walkę z tyfusem.

Londyn, 8 września. (PAT) Havas. Suma przeznaczona na zwalczanie tyfusu w Polsce osiągnęła kwotę 2 miljonów funtów sterlingów.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Paryż, 8 września. (PAT) Hav. W Toskanji, Medjolanie i Genui nastąpiło trzęsienie ziemi, którego ofiarą padło kilka osób. W wielu miejscowościach linje telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Rzym, 8 września. (PAT) Rad. Trzęsienie ziemi spowodowało wczoraj szkody w kilkunastu miejscowościach wybrzeża Ligyryjskiego. Ognisko trzęsienia leży w prowincji Massa. Król udał się do miejscowości nawiedzonych trzęsieniem.

Warunki pracy przemysłu na cele armji.

Komitet przemysłowy przy ministerstwie spraw wojskowych wystosował do ministerstwa skarbu memorjał w sprawie finansowych warunków pracy przemysłu na potrzeby armji. W memorjale podniesiono, że przemysł nasz w pewnej części mógł i może w tej chwili przystąpić do produkcji materjałów wojennych, gdyż przystosowany był do tego rodzaju produkcji jeszcze przed wojną, pracując w poszczególnych dzielnicach na potrzeby armji zaborczych. Inna część przemysłu mogłaby w szybkim czasie przystosować się do produkcji wojennej, przeprowadzając większe lub mniejsze inwestycje. Wreszcie może powstać cały szereg nowych rodzajów produkcji nie istniejących jeszcze na ziemiach polskich, korzystając z poważnej ilości wybitnych specjalistów, którzy pracowali na terenach obcych.

Wyzyskując powyższe warunki, możliwe jest osiągnąć niezależność pod względem zaopatrzenia armji od państw obcych, przez pokrycie jej potrzeb w znacznej części za pomocą produkcji krajowej.

Z pośród czynników, które dotychczas hamowały rozwój naszego przemysłu w kierunku przystosowania się do potrzeb wojennych i które stały się przyczyną, że armja pokrywać musiała swe potrzeby prawie w całości na rynkach zagranicznych, na pierwszy plan wysuwają się warunki finansowe, w jakich nasze fabryki mogły pracować dla armji. Jedynie daleko idące udogodnienia pod tym względem mogą pchnąć nasz przemysł na drogę szerokiej inicjatywy i umożliwić zaopatrzenie armji środkami krajowymi. Pomoc rządowa jest tem potrzebniejsza, że przeżywany obecnie kryzys gospodarczy pozbawił produkcję krajową kredytu prywatnego, udzielanego przez banki.

Stosownie do wspomnianych powyżej trojakich potrzeb przemysłu. Komitet przemyłowy uważa za konieczne załatwienie kwestji warunków finansowych w trojaki sposób.

Dla wszelkich fabryk, które już dla armji pracują względnie bezzwłocznie do tego przystąpić mogą, ważny jest sposób dokonywania wypłat za zamówienia wykonane lub oddane do wykonania. Wypłaty uskuteczniane w walorach nie mających charakteru znaków płatniczych są wobec znacznego zmniejszenia się kapitałów obrotowych czynnikiem odstraszającym przemysł od pracy dla armji. Stąd wniosek, że wprowadzone obecnie wypłaty w 4 proc. bonach skarbowych wstrzymują i częściowo unieruchomiają kapitał obrotowy przedsiębiorstw przemysłowych względnie uniemożliwiają przyjmowanie zamówień rządowych i z tej przyczyny winny być zaniechane.

O ile to jednak jest niemożliwe, należy przemysłowi jaknajdalej ułatwić spieniężenie bonów skarbowych za pomocą nieograniczonej wymiany na gotówkę w kasie pożyczkowej i przez przyjmowanie ich przy pokrywaniu wszelkich opłat skarbowych, jak podatki, cła i t. d. Znacznem ułatwieniem byłoby również umożliwienie przemysłowi pokrywania bonami opłat za wszelkie surowce nabywane u rządu, jak węgiel, ropa itp., oraz kosztów transportowych, nie mniej możność nabywania za bony skarbowe pożyczek państwowych. W ten sposób zapobiegnie się chociażby częściowo uszczupleniu kapitałów obrotowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nie załatwi to jednak jeszcze w dostatecznej mierze palącej sprawy braku kapitału obrotowego. Wszelkie surowce bez względu na to, czy pochodzą ze źródeł państwowych, czy też z rynku prywatnego, muszą być płacone z góry. Kredyt w tej mierze nie istnieje, a wyrobienie go jest niemożliwe, to też zamówienia prywatne wykonywane są za znacznemi zaliczkami. Koniecznem więc jest udzielanie zakładom przemysłowym poważnych zaliczek pieniężnych na wykonanie zamówień dla armji. Wysokość zaliczek powinna dochodzić do 75 proc. należności i nie powinno się obkładać ich zbyt trudnemi i obciążającemi gwarancjami. Zaznaczyć trzeba, że żądane gwarancje bankowe ucinają dalszy kredyt z tych źródeł.

Procedura udzielania zaliczek nie może być tak długą, jak to ma miejsce obecnie, a prawo przyznawania zaliczek winno mieć bezpośrednio ministerstwo spraw wojskowy h, nie zaś, jak obecnie, w zależności od każdorazowej zgody ministerstwa skarbu.

Co się tyczy trzeciej kwestji, mianowicie zakładów przemysłowych, które mogłyby przystosować swą produkcję do potrzeb wojny, potrzebna jest daleko idąca pomoc kredytowa państwa, względnie wojskowości. Może tu być mowa jedynie o kredycie długoterminowym, co najmniej 10-letnim, oprocentowanym nie wyżej niż 5 proc., z rozpoczęciem spłat w trzy lata po zaciągnięciu pożyczki. Wysokość kredytu ze względu na gwałtowną potrzebę stworzenia przemysłu wojennego polskiego, powinna dochodzić do 100 proc. wartości inwestycji, z ograniczeniem do 60 proc. wartości warsztatu pracy po dokonywanych inwestycjach.

Te same względy przemawiają za daleko idącą pomocą państwową dla zorganizowanych przedsiębiorstw przemysłowych, któreby zapełniły luki naszej produkcji w dziedzinach najniezbędniejszych, np. fabryki broni, narzedzi, samochodów i t. p. Zakłady, których powstanie uznane będzie za konieczne, winny korzystać z długoterminowych kredytów, z tem ograniczeniem, że wysokość kredytu dosięgać może 50 proc. wartości zakładu.

W odpowiedzi na powyższy memorjał ministerstwo skarbu oznajmiło, że ma pełne zrozumienie dla poruszonych spraw i uznaje konieczność pomocy rządowej dla przemysłu przeżywającego kryzys gospodarczy, a to zapomocą stworzenia dogodnych warunków finansowych.

Ministerstwo skarbu przedsięwzięło już stosowne kroki dla ustalenia jak najdalej idących ułatwień. I tak wydano zarządzenie celem przygotowania rozporządzenia o upoważnieniu kas skarbowych do wymiany 4 proc. bonów skarbowych na gotówkę celem zapewnienia przemysłowcom przy dostawach rządowych potrzebnego kapitału obrotowego.

Ministerstwo skarbu stwierdza też, że w sprawie udzielania zaliczek pieniężnych nie czyniło żadnych trudności, lecz owszem z możliwie największym pośpiechem uwzględnia przedstawione w tej mierze wnioski zakładów przemysłowych. W ostatnim czasie ministerstwo skarbu przyznało znaczne zaliczki przemysłowi włókienniczemu na poczet zamówień dla armji.

W szczególności Stowarzyszenie dla obrotu materjałami i towarami tekstylnymi w Bielsku otrzymało zaliczkę w kwocie 150 miljonów marek, Krajowy Związek przemysłu włókienniczego w Łodzi 35 miljonów marek, Związek przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi 84 miljonów marek, Związek przemysłu włókienniczego w Tomaszowie 40 miljonów marek, oraz fabryka wyrobów włókienniczych w Krośnie 16 miljonów 750,000 mk.

Zaliczki powyższe dano na poczet zamówień na ogólną ilość 1.220.000 metrów sukna przeznaczonego na cele wojskowe, które ma być sporządzone w ciągu 5 do 8 miesięcy. Ponadto otrzymała fabryka „Pocisk“ zaliczkę 50 miljonów, a Sochaczewska fabryka prochu 15 miljonów mk.

Pomoc finansowa państwa w formie kredytu długoterminowego na inwestycje konieczne do rozwinięcia produkcji wojenno-przemysłowej, należy do zadań Państwowego Banku Odbudowy, którego powołanie do życia nastąpi w najbliższym czasie. Z powodu opóźnienia w rozpoczęciu działalności tego Banku, ministerstwo skarbu udzieliło ministerstwu przemysłu i handlu kredytu w wysokości 15 miljonów marek na długoterminowe pożyczki inwestycyjne dla przemysłowców. W bieżącym okresie budżetowym ministerstwo przemysłu i handlu zażądało na cele inwestycyjno-przemysłowe kredytu w wysokości 100 miljonów marek.

Ministerstwo skarbu, mając na uwadze konieczną potrzebę takiej pomocy kredytowej, było skłonne przyznać ten kredyt, a jedynie nakazana chwilową sytuacją konieczność unikania wydatków inwestycyjnych stoi na przeszkodzie natychmiastowemu uruchomieniu tych kredytów.

Osobliwy dzień w Piotrogrodzie.

Wrażenia dziennikarza francuskiego.

W jednym z ostatnich miesięczników paryskich znany pisarz francuski Albert Londres opisuje swój pobyt w Bolszewji pod tyt.: „Bardzo osobliwy dzień w Piotrogrodzie“.

Godzina 9 rano. Ciemno i pochmurno — i nic dziwnego, gdyż naprawdę to dopiero 5 i pół rano! Zegar jest posunięty o 3 i pół godziny naprzód.

Mieszkam w byłym „Hotelu Angielskim“—obecnie domu sowieckim, gdyż tu niema hoteli, niema restauracji, niema chleba do sprzedania, jednem słowem — cudzoziemiec, znalazłszy się jakimś cudem w Rosji może śmiało liczyć na śmierć głodową, o ile nie został specjalnie do Rosji zaproszony — a wtedy podlega prawom ogólnym.

Pan Londres miał wręczyć komuś w Petersburgu list od jego przyjaciela z Paryża.

Na dwukrotne zaproszenie zjawia się jakiś bojaźliwy, oglądający się na wszystkie strony jegomość, który na razie nie przyznaje się nawet do znajomości z p. X. z Paryża i dopiero po przeczytaniu jego listu i zorjentowawszy się, że p. Londres nie jest prowokatorem, przyznał się, że się obawiał... List starannie spalił na miejscu.

O godz. 11 zajechał samochód z 19-letnią p. Padicz komisarką sowietów, która została specjalnie „przydzieloną“ do cudzoziemca dla „informacji“ i jako cicerone. Dama „informuje“, gdzie się znajduje obecnie Kiereńskij, Sawinkow, Lebedief. Zwiedzają petersburskie „wyspy“ (Ostrowa), obecnie martwe, pełne głodomorów.

O godz. 4 popołudniu w dawniejszym „Hotelu Angielskim“ obiad specjalnie obstalowany dla gościa.

W dawniejszej olbrzymiej sali jadalnej [illegible] stół, nakryty obrusem, [illegible]owanym przed 3 laty i jedno nakrycie. Cienka porcelana, srebro. Do obsługi znakomitego gościa aż 5 osób dawniejszego personelu, wszyscy, którzy zostali przy życiu.

Od czasu rewolucji—pierwszy w tym hotelu obiad „galowy“.

Podaną zupę gość przełyka wobec podziwu, otaczającej służby. Drugie danie—wielkość pudełka od papierosów—i obiad skończony. Służba zestawia się przy bufecie—ażeby podziwiać pierwsze zjawisko z czasów przedbolszewickich—prawdziwego gościa hotelowego.

Wypadało zwiedzić d[illegible] narodowy—z którego o godzinie 5-ej po południu wychodzą „byli ludzie“ i „byłe damy“, niosąc zupę w puszkach od konserw i spożywając ją tuż, na ulicy.

Przechodząc koło kolosalnych biustów czerwonego Panteonu, biustów Lenina, Engelsa, Lassala Trockiego, Jaures'a, wchodzi się do sali jeszcze czerwieńszej—sali galowej.

W głębi, na estradzie, przy fortepianie — nowoczesny Chopin wali w klawisze, a przy fortepianie, wyjąc różnymi głosami—kilka osób lekcja „internationale“.

O godz. 9 wiecz. wizyta. Przekradając się ostrożnie opustoszałemi ulicami, ażeby nie być wyszpiegowanym, do kogo się idzie, wchodzi się do domu prywatnego. Trzy młode damy ich matka i lekarz.

Młode damy jedna przez drugą pokazują, do jakiego stopnia można w każdej porachować żebra. Na przyjęcie—zupa ze śledzi—i nic więcej.

Tylko jeden z członków tej rodziny nie przechodził tyfusu plamistego. Reszta chorowała. Podczas choroby największem zmartwieniem było — aby nie umrzeć. Nie dlatego, że się ceni życie — nie, lecz by nie sprawić kłopotu rodzinie, mieszkającej w jednym pokoju: za pogrzeb trzeba zapłacić 10,000 rb. i czekać 10 dni na zabranie trupa z mieszkania! 10 dni w ciasnym pokoju z trupem!

Ubiegłej zimy zmarło w Petersburgu 375 tysięcy osób. Pozostało 550 tysięcy.

Obecna zima będzie gorsza. Ile pozostanie przy życiu? Oto rozmowa i zabawa towarzyska w Bolszewji.

Wieści z Litwy.

Litwa jest krajem zamkniętym, oddzielonym od świata na cztery spusty. Możnaby tak wnioskować z opowiadań osoby, która przyjechała z okolic Kowna do Warszawy, przebywszy w drodze dni kilka.

...„Nie wiedzieliśmy nic o zwycięstwach polskich — mówiła ta osoba. — Zasypywano nas ustawicznie wieściami tak okropnemi, że żyliśmy w ciągłej rozpaczy i przerażeniu.

Trzy razy przynoszono nam wiadomość o zdobyciu Warszawy przez bolszewików, przyczem dodawano, że połowa mieszkańców stolicy jest wycięta w pień, a druga połowa uciekła. Nadchodziły potem zaprzeczenia — i znowu jakieś straszne pogłoski o zburzeniu Warszawy, o uszkodzeniach wskutek

---

2)

PIOTR KON.

O karze śmierci.

Praktyczne względy również przemawiają za zniesieniem kary śmierci, i, aby utrwalić się w tem przekonaniu, trzeba tylko obserwować wpływ procedury ogłaszania wyroku śmierci na stan psychiczny skazanego, obserwować stan skazanego od ogłoszenia wyroku aż do egzekucji (Krótki ten międzyczas wydaje się wiecznością) i zdawać sobie sprawę z wrażeń, jakim podlegają widzowie egzekucji. Ogłoszenie wyroku śmierci, gdy jeszcze w toku rozpatrywania sprawy nadzieja nie opuszczała oskarżonego, doprowadza go w większości wypadków do stanu osłupienia, lub krańcowej rozpaczy, niekiedy zaś wywołuje gwałtowne objawy cięższych, jak konwulsje, epilepsji itd.

Gdy w lutym 1909 roku sąd wojenny w Łodzi skazał na śmierć Reinholda Szwanke za współudział w napadzie bandyckim, skazany po ogłoszeniu wyroku upadł z pianą na ustach na ziemię i przez dobry kwandrans wił się w konwulsjach epileptycznych, na co na swój sposób zareagował przewodujący sądu wojennego, podejrzewając, iż skazany symuluje chorobę św. Wita: panie dyżurny oficerze, proszę skontrolować, czy skazany niema w ustach mydła?

Nastrój skazanych na śmierć, o ile wnioskować mogę z własnych, a tak licznych obserwacji, bywa rozmaity, w zależności od ich wrażliwości, wykształcenia, przekonań politycznych, a głównie uczuć religijnych. Pod wpływem religijnych uczuć skazany na śmierć wykaże skruchę i poddanie się koniecznemu losowi, lecz właśnie ta jego determinacja na miejscu stracenia wywiera na widzów wpływ wręcz odmienny od tego, jakiego pragnął i spodziewał się prawodawca: obecni przy egzekucji zaczynają powątpiewać, azali rzeczywisty winowajca skazany został na śmierć, a w innych wypadkach utwierdzają się w przekonaniu, iż skazany popełnił przestępstwo li tylko przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności, że objawił prawdziwą skruchę i mógłby w przyszłości być, gdyby mu życie darowano, po odbyciu należnej pokuty więziennej, uczciwym członkiem społeczeństwa.

Okropne wrażenie wywiera na obecnych, gdy skazaniec na miejscu tracenia, już oddany do dyspozycji mistrza sprawiedliwości, wielkim głosem wykrzykuje, lub też z rozpaczą w głosie uporczywie twierdzi, iż umiera niewinny; większość obecnych zawsze w takim wypadku staje po stronie skazanego. A cóż dopiero mówić, gdy egzekucja odbywa się „niefortunnie“, jeżeli wolno użyć przy podobnej ceremonji takiego określenia, i kat, niechcący, przysparza męczarni delikwentowi, co może się przytrafić przy każdej egzekucji, bez różnicy rodzaju jej wykonania, nie wyłączając użycia gilotyny.

Gdy w Petersburgu w 1881 r. publicznie tracono zabójców Aleksandra II, skazaniec, Michajłow, zerwał się ze sznura i całym swoim ciężarem, a był to siłacz nielada, upadł na pomost szafotu. Michajłow został powtórnie powieszony, chociaż zebrany na placu blisko stotysięczny tłum błagał o darowanie mu życia, widząc w zerwaniu się jego wskazówkę opatrzności. Następnego dnia gazety petersburskie, dla uspokojenia wzburzonej ludności, ogłosiły odezwę naczelnika miasta z zawiadomieniem, iż kat Frołow za opieszałe wykonanie swoich obowiązków poddany został karze cielesnej.

W roku 1907 łódzki jenerał-gubernator Kaznakow, z tytułu nadanej mu nadzwyczajnej władzy, bez sądu, na zasadzie protokułów policyjnego dochodzenia, skazał na śmierć przez rozstrzelanie ośmiu robotników fabryki akc. tow. M. Silbersteina za zabójstwo dyrektora Mieczysława Silbersteina. Oddział egzekucyjny dał przepisaną salwę, a po zakończeniu tej smutnej ceremonji lekarz wojskowy, ku swemu przerażeniu, skonstatował, iż jeden ze skazańców, Obst, żyje i ma przestrzelone tylko ręce i nogi. Dowodzący oddziałem podoficer, zgodnie z przepisami, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, już ostatecznie uśmiercił skazańca. Egzekucje z tego rodzaju niespodziankami wywierają wręcz odmienny od oczekiwanego skutek i wzbudzają wśród widzów litość dla ofiary.

Również wstrząsające wrażenie na obecnych przy egzekucji wywiera, gdy skazaniec obłędnej rozpaczy broni się przed śmiercią i walczy z katem i jego pachołkami, którzy nakoniec z wielkiemi trudnościami czynność swą wypełniają. Taki wypadek miał miejsce w Łodzi w lipcu 1908 roku ze skazanym na śmierć zabójcą Aleksandrem Włoszczańskim, który, prowadzony na miejsce tracenia, szarpał, gryzł i kopał konwojujących go strażników i zawisł na szubienicy, pokryty krwawemi ranami od uderzeń kolbami. Zgrozą przejmuje obecnych, gdy skazany na śmierć, przejęty śmiertelnym strachem, przed samą egzekucją wpada w stan niepoczytalny, i kat uśmierca obłąkanego. Fakt taki zdarzył się w Łodzi w tym samym 1908 roku, gdy skazany na śmierć Dawid Olszer, stojąc już pod szubienicą, monotonnie powtarzał: „zimno mi. dajcie mi palto“. A cóż dopiero mówić o sensie kary śmierci, gdy skazany przed egzekucją ciężko zachoruje, lub też, chcąc pozbawić się życia, ciężko się zrani i leczy się na koszt państwa po to tylko, aby go można było po wyzdrowieniu z odpowiednim ceremonjałem wyprawić na tamten świat.

Te przykłady, jakie wyżej przytoczyłem, aż nadto dowodzą słuszności żądań uchylenia kary śmierci, która nie tylko postrachu nie rzuca, ale nieraz zachęca innych do naśladowania czynów straconego, który bohaterskim swoim zachowaniem się na miejscu egzekucji wzbudzał podziw śród widzów tej ponurej ceremonji. Cyfry również przemawiają na korzyść przeciwników kary śmierci: statystyka poucza nas, że ciężkie przestępstwa coraz liczniej popełniane były w tych krajach, gdzie w pewnych okresach egzekucje były wykonywane w przerażających rozmiarach, podczas gdy tam, gdzie w przeciągu całego szeregu lat ani jeden wyrok śmierci nie był wykonany, liczba ciężkich przestępstw znacznie się zmniejszyła.

(D. c. n.).

bombardowania, pożarach i t. d. Mówiono, że teatr jest zburzony, że zamek już nie istnieje.

Ostatecznie wyjeżdżaliśmy (tydzień temu mniej więcej) nie wiedząc, czy istotnie Warszawa jest w polskich rękach.

Nienawiść litwinów do polaków jest wielk, tępa i ślepa. Pomimo to kiedy wreszcie opuściwszy Litwę, dowiedziedzieliśmy się o istotnym stanie rzeczy, jeden z litwinów jadący z nami, głęboko zastanowił się nad zwycięstwem Polski i rzekł jakby ze smutkiem;

— A jednak polacy wytrzymali i przepędzili bolszewików. Ha — trudno! W takim razie kto wie, czy nie przyjdzie się nam razem z polakami bić bolszewików.

Albowiem litwini bynajmniej nie są zadowoleni ze swoich „przyjaciół". Mają im bardzo wiele do zarzucenia. Musieli znosić ich arogancję, ich pretensje... A armję mają nieliczną — ot dwadzieścia kilka tysięcy ludzi.

Wilno.

Bolszewicy ustąpili Wilno litwinom za poważną sumę w złocie (ile, o tem niestety przybyli z Litwy nie wiedzą), za wielką ilość zboża, jeszcze więcej paszy — za prawo wycięcia olbrzymich przestrzeni lasu. Bolszewicy zabrali już złoto, zboże i paszę—no i może być, iż do wycinania dla nich lasów nie dojdzie.

Uniwersytet wileński.

W Wilnie litwini natychmiast po wkroczeniu do miasta zakrzątnęli się koło otwarcia uniwersytetu. Z początku szukali wykładających w języku litewskim, ale ich nie znaleźli, później zaczęli szukać profesorów, którzyby chcieli wykładać w języku rosyjskim—ale i tu nikt się nie zgłosił.

Wtedy chwycili się się środka ostatecznego: rozkazu—i rozkaz ten wystosowali do tych profesorów-polaków, którzy nie wyjechali z wojskiem polskiem podczas ewakuacji. Rozkazali im mianowicie, aby natychmiast objęli katedry i aby rozpoczęli wykłady w języku rosyjskim. Na to otrzymali odpowiedź, której mogli się byli spodziewać: profesorowie polscy oświadczyli, że żadna siła nie zmusi ich do wykładania w języku rosyjskim.

Zapewne czytelnicy przypuszczają, że na tem usiłowania litwinów się skończyły. Bynajmniej. Nie mamy możności sprawdzenia tego co usłyszeliśmy, ale zapewniano nas, że po nieudanych próbach z rosyjskim językiem wykładowym, urząd litewski raz jeszcze zwrócił się do profesorów polskich i zezwolił na wykłady w języku p o l s k i m.

I w ten sposób uniwersytet wileński z językiem wykładowym polskim zaczął działać na nowo...

Podobno to samo, co z uniwersytetem wileńskim, stało się również z urzędami w Wilnie. Do urzędów tych niepodobna było wprowadzić ani języka litewskiego ani rosyjskiego—i w końcu otwarto je ze służbowym językiem polskim.

Nie są to informacje tak nieprawdopodobne, jak się z pozoru wydaje Przecież w Wilnie i okolicy ludność nie jest litewska...

*

Kiedy bolszewicy zajmowali Wilno, na czele pierwszego oddziału jechał konno drab jakiś w kapeluszu damskim z wstążkami, z ostrogami do bosych nóg.

Do ludności żydowskiej.

Komitet Obrony Państwa zjednoczonych organizacji żydowskich przy zarządzie Warsz. Gminy Starozakonnych (Grzybowska № 26) nadesłał nam, z prośbą o umieszczenie, następującą odezwę:

„Groźne chmury, jakie zawisły na Warszawą, rozwiały się. Bohaterstwo żołnierza i wysiłek społeczeństwa połączyły się w jedną całość harmonijną, usunęły niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony okrutnego wroga i zmusiły cały świat do podziwu i uznania dla żywotnej siły Polski.

Zespoliła się w dziele obrony cała bez wyjątku ludność stolicy. Wzięła w nim widoczny udział i ludność żydowska, wierna swym tradycjom, wierna nakazowi nauki oddziedziczonej.

Nie baczyła na szerzone przeciw niej przez pewne sfery oszczerstwa, nie zraziła się panującymi nastrojami, a zrozumiała, że w czasie tak niezwykłym, tak w skutki brzemiennym, winno i może być jedno tylko hasło i jedno dążenie: uratowanie Państwa od grożącej mu zagłady, obrona jego niepodległości i suwerenności.

Utworzył się przy Warszawskiej Gminie Starozakonnych Komitet Obrony Państwa zjednoczonych organizacji żydowskich i czynił, co było w jego mocy. — Oddał gmach szkoły rzemiosł, przy zarządzie Gminy istniejący, do dyspozycji władz wojskowych, ufundował szpital wojskowy na 150 łóżek, roztoczył opiekę nad żołnierzem do boju dążącym i nad jego rodziną, często bez żywiciela pozostałą, roztoczył ją nad żołnierzem rannym i nad rzeszami pracujących przy okopach i szańcach, które do pracy werbował; roztoczył ją wogóle nad wszystkimi, którzy od nawały wojennej ucierpieli lub zagrożonymi nią byli.

W ostatnich zaś dniach przybyła jeszcze opieka nad żołnierzami-żydami w Jabłonnie skazanymi wbrew gorącej swojej chęci służenia krajowi na bezczynność i znoszącymi tym sposobem cierpienia moralne.

Lecz dla kojenia wszystkich tych ran, dla niesienia skutecznej pomocy, dla wydatnego współdziałania z obroną kraju, potrzeba ogromnych funduszów.

Komitet zwraca się przeto do całego społeczeństwa żydowskiego, aby niosło swe ofiary hojnie i raźnie.

Pokażmy, żeśmy dorośli do obecnej chwili historycznej, że, jak ojcowie nasi, umiemy i my składać największe ofiary na ołtarzu obowiązku, żeśmy gotowi do wszelkiego poświęcenia. Niechaj nasza danina krwi i mienia świadczy o prawdziwych uczuciach nas ożywiających, o szczerych naszych dążeniach i usiłowaniach

Węzeł jedności woli, jaki opasał wszystkich obywateli w go[...] dzinie nieszczęścia, musi się za[...] cieśnić jeszcze bardziej, gdy si[...] rozpocznie praca twórcza praca odbudowy kraju.

Ufamy przeto, że głos sumienia, tłumiony chwilowo w stosunku do nas przez szczęk oręża i ryk najeźdźcy, rozbrzmi niezadługo z całą siłą, że zapanuje na całym obszarze zmartwychwstałej Polski pomyślność powszechna, sprawiedliwość ogólna i równość wszystkich w obliczu prawa".

Wiadomości bieżące.

Reewakuacja.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadamia, iż wszelkie władze szkolne i nauczycielstwo winno powrócić do następujących powiatów:

Nowomińskiego, Radzymińskiego, Pułtuskiego, Płońskiego, Płockiego, Lipnowskiego, Rypińskiego, Sierpeckiego, Mławskiego, Ciechanowskiego, Przasnyskiego, Makowskiego, Ostrołęckiego, Kolneńskiego, Łomżyńskiego, Wysoko-Mazowieckiego, Ostrowskiego, Węgrowskiego, Sokołowskiego, Siedleckiego, Konstantynowskiego, Bialskiego (Podlasie), Łukowskiego, Garwolińskiego, Radzyńskiego, Lubartowskiego, Lubelskiego.

W sprawie otrzymania dokumentów podróży dla personelu reewakuowanych urzędów szkolnych, jak również dokumentów na przewiezienie majątku państwowego, należy się zgłaszać do odpowiednich sekcji ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Opłata od kart do gry.

Karty do gry podlegają według nowej ustawy „opłacie stemplowej" w wysokości 30 mk. od talji. Karty przeznaczone do wywozu zagranicę są wolne od opłaty.

Z postanowień karnych, które zawiera ustawa o opłacie stemplowej od kart do gry, zasługują na uwagę art. 10 i 11, w myśl których pewne osoby odpowiadają pod pewnymi warunkami za winę innych osób. W szczególności właściciele restauracji, kawiarni lub podobnego przedsiębiorstwa— albo zarządca, o ileby właściciel nie zarządzał osobiście — ulega karze grzywny do wysokości 30 tysięcy mk., jażeli w lokalu takim zbyto lub nabyto albo ofiarowano na sprzedaż lub używano do gry karty nieostemplowane lub zaopatrzone w stempel podrobiony. To samo dotyczy wytwórców i sprzedawców kart do gry, gdy wyko[...]

[...]nanie lub przygotowanie przestępstwa wyżej określonego nastąpiło w lokalu, przeznaczonym do wyrobu lub sprzedaży, jak również osoby fizycznej, zarządzającej lokalem stowarzyszenia, jeżeli przestępstwo popełniono w takim lokalu.

Teatr Polski.

Dziś teatr miejski gra z wzrastającym powodzeniem słoneczną komedję Al. Fredry „Pan Jowialski". Premjera sensacyjnej nowości jaką jest sztuka Z. Wójcickiej-Chylewskiej p. t. „Jeszcze wczoraj" wzbudziła powszechne zainteresowanie; sztuka w pierwszorzędnej obsadzie i wyjątkowo starannem przygotowaniu—zapowiada się doskonale. Jednocześnie z pełnemi próbami pamięciowemi z najbliższej nowości literackiej, jaką będzie trzyaktowa komedja J. Szaniawskiego p. t. „Papierowy kochanek"—artyści teatru miejskiego przystąpili do prób ze „Złotej czaszki" J. Słowackiego i „Heddy Gabler" Ibsena.

Ostrożnie z naftą.

Wczoraj w domu przy ul. Wilanowskiej Nr. 14. Salarek Bronisława uległa poparzeniu rąk i nóg do kolan, wskutek wybuchu nafty przy rozpalaniu ognia w piecu.

Co kradną.

Wczorajszej nocy skradziono motor elektryczny Rosengartenowi Dawidowi, zam. przy ul. 6-go sierpnia 36, wartości 50,000 mk. Protokół wraz z podejrzanym o kradzież Kaczmarkiem Władysławem, zam. przy ul. Długiej 85, odesłano do urzędu śledczego.

Opłata stemplowa od weksli.

Ostatni dziennik ustaw B. P. przynosi ustawę z dnia 16 lipca 1920 roku o opłatach stemplowych od weksli.

Wedle art. I tejże ustawy weksle przekazowe i własne wystawiane w kraju jak również wystawione zagranicą, lecz płatne w kraju podlegają opłacie w ilości 30 fen. od każdych 100 mk.

Gdy termin płatności weksli przypada później niż w trzy miesiące od daty wystawienia, albo gdy weksla płatnego za okazaniem lub pewien czas po okazaniu nie przedstawiono do zapłaty z upływem trzech miesięcy od daty wystawienia — należy opłacić ponowną stawkę za każde następne, rozpoczęte 6 miesięcy.

Weksle, wystawione bez określenia kwoty długu (blanco) opłaca się tak, jakby opiewały na 50,000 mrk. Weksle, nie zawierające daty wystawienia, opłaca się zgóry [...]

Każdy dalszy egzemplarz weksla, jak również żyrowane kopje podlegają tej samej opłacie co pierwszy egzemplarz. Tylko egzemplarze, wystawione w celu akceptacji, a zaopatrzone tą uwagą wolne są od opłaty. Prolongata weksla podlega również opłacie. Za weksle wystawione i płatne zagranicą, lecz przesłane do kraju należy płacić połowę należytości.

Do niszczenia opłaty obowiązani są: przy wekslach wystawionych w granicach Rzeczypospolitej ta osoba, która kładzie pierwszy podpis, a to zanim ten podpis umieści, — przy wekslach zaś wystawionych zagranicą ta osoba, która pierwsza na obszarze Rzeczypospolitej weksel otrzymała, a to zanim weksel puszczono w dalszy obieg, najmniej jednak przed upływem 8 dni od chwili otrzymania weksla. Przy wekslach płatnych za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu opłaca posiadacz weksla, przy prolongatach zaś ta osoba, która umieszcza na wekslu wzmiankę o prolongacie.

Za niszczenie opłaty ponoszą odpowiedzialność solidarnie posiadacz weksla oraz ci wszyscy, którzy weksel podpisali, przyjęli lub indosowali. Opłatę niszcza się stemplem lub gotówką.

W razie nieuiszczenia opłaty, lub tylko częściowego uiszczenia, albo uiszczenia jej po upływie przepisanego terminu, wyżej wymienione osoby ulegają karze pieniężnej, równającej się 50-krotnemu iloczynowi kwoty nieuiszczonej.

Osoby lub instytucje, trudniące się czynnościami wekslowemi (skup, dyskont, inkaso itd.), są obowiązane do prowadzenia książek handlowych, z którychby wynikało, jakie weksle w ich znajdują się posiadaniu, daty wystawienia i płatności, kwoty, na które weksel wystawiono, nazwisko dłużnika itd. Winni nieprowadzenia takich ksiąg ulegają karze pieniężnej 100,000 do 500,000 marek.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia, t. z. 28 sierpnia — a więc 28-go września b. r.

Ofiary.

złożone w adm. „Głosu Pol."

Na Katolicki Dom Sierot.
A. F. mk. 250. 458

Na Dom Sierot ewangielicki
A. F. mk. 250 457

OCTAVE MIRBEAU. 1)

Śmierć psa.

I.

Właściciel nazywał go „Turkiem".

Był on chudy, żółty, wyglądał żałośnie, z ostrym pyskiem, krótkiemi, źle obciętemi uszami, z których stale sączyła się krew, i z ogonem, sterczącym do góry w formie jakiegoś parszywego znaku zapytania.

Lato Turek spędzał w polu, strzegąc krów, szczekał na przejeżdżające drogą wehikuły, wozy i konie, za co otrzymywał pokaźną ilość kopnięć i uderzeń kamieniami. Największą przyjemnością Turka było wśród żniwa spłoszyć w zbożu zająca, który zaczynał zmykać przez zagrody, rowy i strumyki, prześladowany jego wielkimi skokami w szalonej pogoni, poczem Turek wracał zdyszany, z drgającymi bokami, wysuniętym językiem, oblany potem. A zimą, gdy bydła nie wypuszczano z obory, Turek bezmyślnie wylegiwał się na ciepłej podściółce i pozostawał sam w psiej budzie z nędznej przewróconej beczułki z wybitem dnem bez słomy, w głębi której drżał z zimna całymi dniami, zwinąwszy się w kłębek, albo nieznośnie drapał się łapą. Żarł marne i śmierdzące jadło — mieszaninę brudnej wody i odleżałych skwarek tłuszczu, którą przynoszono mu rano w rozbitej misce glinianej. Za każdym razem, gdy ktoś mu obcy wchodził w podwórze zagrody, pies rzucał się jednym susem do końca łańcucha i rycząc, wyszczerzał zęby. Turek towarzyszył również na jarmarki swemu panu, gdy ten jechał sprzedawać cielę lub kupować świnię, pokrzepiając się przytem w miejskich traktjerniach.

Turek był naogół, jak jego współbracia, pokornym, wiernie oddanym, nieszczęsnym psem...

II.

Pewnego razu o późnej godzinie, wracając z jednego z oddalonych jarmarków wraz ze swym panem, który zatrzymał się w wiejskim szynku, Turek zgubił go. — Podczas gdy pan wychylał szklaneczkę za szklaneczką, pies szwędał się w okolicy, rozrzucając łapczywie kupy odpadków, by znaleźć jakąś kość obgryzioną lub inny smakołyk.

Gdy Turek wrócił do traktjerni, szczerze wstydząc się swej włóczęgi i szykując już boki do przyzwoitej chłosty, zastał on tam tylko dwuch pijanych chłopów, zupełnie mu obcych, którzy nie omieszkali wypędzić go szeregiem kopnięć. Pies szybko oddalił się.

Wieś stała przy skrzyżowaniu dróg, rozchodzących się od niej w sześć stron. Którą z nich udać się do domu? Biedne stworzenie zakłopotało się odrazu poważnie; następnie nastawiło uszy, niby licząc, że wraz z podmuchem wiatru usłyszy hałas dobrze mu znanych kroków i obwąchało ziemię, by znaleźć zapach jeszcze ciepłych śladów i, westchnąwszy kilka razy, szybko pobiegło.

Nastała noc; z lewej i z prawej strony droga; pola otulał liljowy zmrok. A gdy wschodzący księżyc ukazał się na jasnem niebie, bez najmniejszej chmurki, Turek przycupnął na tylne łapy i z wyciągniętą szyją, zadarłszy głowę wprost na srebrną kulę, zawył bez celu:

— Hau-au-au-u-u!

Wokoło panowała olbrzymia cisza.

— Hau-au-au u-u-u!

Tylko psy z sąsiednich zagród odpowiadały z głębiny nocy na rozpaczliwy skowyt nieszczęsnego współbrata.

III.

Pan Bernard, rejent, wyszedł z brzaskiem dnia, by, jak zwykle, zażyć spaceru. Wszyscy jeszcze spali w miasteczku. Otwierano może ze dwa—trzy szynki i jakich dziesięciu robotników z tłomokami na plecach udawało się do pracy.

— Pan zawsze na nogach o wczesnej porze, panie Bernard? — zagadnął go jeden z nich, składając uniżony ukłon.

Zapytany chciał odpowiedzieć, gdyż był człowiekiem przystępnym, gdy nagle ujrzał na końcu wiejskiego bulwaru psa, tak żółtego, chudego ponurego, okrutnie zaszarganego i wydającego się w tym stopniu podejrzanym, że p. Bernard mimowoli zatrzymał się na miejscu. To był Turek, — biedny i nieszczęsny zbłąkany Turek.

— O, o! — zaświtało w zacnej głowie p. Bernarda. — Oto pies, którego zupełnie nieznam.

W takich małych miasteczkach znane są wszystkie psy i dlatego nagle pojawienie się zarazy jest tutaj wydarzeniem tak sensacyjnem, jak ukazanie się obcego stworzenia.

Turek przeszedł około wodotrysku, stojącego pośrodku placyku, nawet nie zatrzymując się.

— O, o! — zaniepokoił się w duchu p. Bernard. — Ten pies, którego ja zupełnie nieznam, nawet nie spojrzał na wodę, — jest on widocznie wściekły...

Drżąc cały, pan rejent podniósł wielki kamień. Pies powoli posuwał się naprzód z głową spuszczoną.

— Ach, ach! — krzyknął p. Bernard, pokrywając się śmiertelną bladością ze strachu. — Widzę pianę! Ach, na pomoc! Piana... Na pomoc!

Korzystając ze szpaleru drzewa w charakterze przegrody cisnął on kamień, który jednakowoż nie trafił Turka. Pies tylko spojrzał na pana rejenta swemi łagodnemi ślepiami, zawrócił i oddalił się.

IV.

Momentalnie całe miasteczko zostało postawione na nogi tą straszną wieścią o pojawieniu się „wściekłego psa". Ludzie, jeszcze senni, ukazywali się w oknach. Na progach zjawiały się ożywione grupy mężczyzn w bieliźnie i kobiet w nocnych penuarach. Najenergiczniejsi uzbrajali się w widły, żelazne drogi, noże, kosy. Stolarz wymachiwał heblem, rzeźnik — toporem; mały kulawy szewc z wstrętnym uśmiechem, szczególny amator sensacyjnych powieści „w zeszytach", proponował najstraszniejsze i najbardziej wyrafinowane tortury dla gwałciciela spokoju publicznego.

— Gdzież on jest, gdzie? — pytali wszyscy.

Podczas tego, gdy miasteczko szykowało się do samoobrony i uzewnętrzniało się męstwo jego mieszkańców, p. Bernard obudził mera, aby zawiadomić go o strasznej historji.

(Dokończ. nast.)

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 50.—. Kwartalnie Mk 150.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 5.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 60.—. Kwartalnie 180.—. Zagranicą Mk. 75.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 2.50 fen. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 40 fen. za wyraz, najmniej 4.00 Mk. Poszukiwanie pracy 30 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 8.00 Mk., w tekście 10 Mk., po tekście 5.00 fen. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 3.50 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 150 po tekście. Za termin. druk ogłosz. i oflar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86